

Za Redakcją odpowiedzialny
Edward Michałek w Poznaniu.

Administracja, Księgarnia i Biuro Redakcji przy
cu Wilhelmowskim pod Nr. 15.

W Dzienniku Poznańskim
pojawia się codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt
półrocznych.

Cena ogłoszeń (insetów):
wiersza drobnego 1 gr. 6 fen. — Reklamę
wiersza drobnego 3 gr. (insetów).

Redakcja, administracja i księgarnia winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 7 marek 50 fen., w Państwie niemieckim i w Austrii 9 mar. 15 fen., w Belgii, Włoszech, Szwajcarii, Serbii, Ameryce, w Danii, Francji, Anglii i Szwecji 12 mar.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycji; przedpłata przysłać w monetach pruskich oraz w państwach, do których przysłać należy, w innych krajach zaś tylko w monetach państwowych. W innych krajach zaś tylko w monetach państwowych. W innych krajach zaś tylko w monetach państwowych. W innych krajach zaś tylko w monetach państwowych.

Rękopisma
nadane Redakcji nie zwracają się i nie są one odpowiedzialne.

Agenye Dziennika Poznańskiego:

W Paryżu Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16, pułkownik Raczkowski, Rue du Faubourg Poissonnière 33. — Ogłoszenia dla Dziennika przyjmuje w Paryżu wyłóżnie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Jerusalemstrasse 48. A. Retemeyer, Internationale Annoncen-Expedition. „Invalidendank“ Behrenstr. 24 i Central-Annoncen-Bureau der Deutschen Zeitungen. Mohrenstr. 45. — W Bremie: E. Schlotte. — W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Pleszewie: L. Zboralski.

POZNAŃ, 30 września.

W dyplomatycznych kołach paryskich, pisze Agencja Havasa, żywią przekonanie, że ani nota Ririca, wyłuszczająca powody, dla których rząd serbski nie może na przedłużenie zawieszenia kroków wojennych, ani nawet rozpoczęcie walki nie przerwie rozmów pokojowych i nie powstrzyma akcji dyplomatycznej mocarstw. Postawa, jaką przybrała Serbia, nie ma być niczem innem jak tylko próba, ażeby przez presję i dalszy swój opór korzystniejsze uzyskać warunki pokojowe. Porta odpowie wprawdzie dopiero w przyszłą niedzielę na propozycję mocarstw, ale treść tej odpowiedzi ma być już znana i jest zredagowaną w duchu pokojowym. Tylko co do reform zrobi podobno Turcy kilka zastrzeżeń i objawi życzenie, ażeby nie wymieniano tych prowincji, które objęte być mają temi reformami; natomiast żądają mocarstwa, ażeby w proklame wyrażnie zamieszczone były Bośnia, Bułgaria i Hercegowina. — To są, według pomienionego dziennika, różnice nie wielkie i dla tego spodziewać się można, że między sobą porozumiały się mocarstwa, Turcy także zgodzić się musi na podane warunki i że zatem szanse pokojowe bynajmniej się nie zmniejszą. — Zastanawiając tych optymistycznych podzielać nie możemy. Gdybyśmy nawet nie przywyzyli znaczenia do wiadomości, że w dniach ostatnich zanepokojoną była giełda paryska i że takie usposobienie trwa tam jeszcze, nie mogliśmy się ludzi, iż nie nie zagraża pokojowi i że załatwienia kwestii wschodniej rychło spodziewać się należy. Bo jakże wyglądały rzeczy na Wschodzie, co zrobiono do tej chwili mimo tych ciągłych ustępstw żądania burzy? Hrabia Derby oświadczył niedawno, że jest pewnym, iż przeprowadzi swoje propozycje pokojowe, w których, jak się zdaje, zrobiono teraz kilka zmian na korzyść Czarnogóry i na rzecz Bułgarii. Hrabia Sumarokow zarzącał podobno w Wiedniu o pokojowym usposobieniu cara Aleksandra. Cesarz Wilhelm także w duchu pokojowym odezwał się w Stuttgarcie. Ale mimo to wszystkie układy, jakie się toczą w Carogrodzie, nie doprowadziły dotychczas do żadnego rezultatu. Nie tylko rozejm nie został zawarty, ale Turcy nie raczyli nawet odpowiedzieć na warunki pokojowe, na które miało się zgodzić sześć mocarstw. Do noszą wprawdzie, że odpowiedź Porty będzie przychylna, że jakas tam zwolano radę, która ma zastanowić się nad proponowanymi reformami — ale to wszystko, przynajmniej, i niepewne i w bardzo dalekim polu. Co jest natomiast bliższem, to rozpoczęcie kroków wojennych, które z pewnością wpłyną na będzie korzystnie na bieg układów. Jeżeli wreszcie zważymy, że Rosya, która podobno tylko w zasadzie zgodziła się na propozycje pokojowe, coraz śmielej się odzywa; że skoncentrowane po części i koncentrujące się wojska czekają tylko rozkazu do postąpienia się na Wschód; że zapal w Rosji dla sprawy Słowian tureckich coraz większy, nie wchodzący w to, czy sztucznie przez rząd został wywołany; jeżeli zważymy wreszcie — że sprawa proklamacyi królem księcia Milana, której sam książę z pewnością nie był obcy, co raz więcej burza umysły w Wiedniu i niepokoi hr. Andrasego — przynajmniej musimy po tym wszystkim, że z pewnością nie wyjaśnia się sytuacja ale że przeciwnie co raz groźniejszą się staje. Położenie Serbów na teatrze wojny musi być też o wiele korzystniejsze, niż to utrzymują dzienniki wiedeńskie, kiedy nie przystano na przedłużenie zawieszenia kroków wojennych i rozpoczęto wojnę. Tajemnicza zapewne także już nie jest, że Rosya, bądź jak bądź się stanie, nie zezwoli na upadek Serbii i na uszczuplenie praw jej przysługujących.

O rozpoczęciu kroków wojennych także rząd serbski ogłasza wiadomości: Po upływie terminu zawieszenia kroków wojennych w dniu 24 b. m. rozpoczęto na nowo walkę w zeszły poniedziałek. W dniu 28 września przyszło do wielkiej bitwy na lewym brzegu Morawy. Serbska armia przeszła rzekę pod Bobowiszte i Buimirem i

zajęła te miejsca, podczas kiedy Horwatowicz na tyłach nieprzyjaciela rozpoczął operacje i zajął Kruschje. W skutek tych ruchów strategicznych otoczeni są Turcy. Walka, w której głównie dowodził Czerniajew, trwała dwanaście godzin. — I z drugiego teatru wojny dowiemy się wkrótce o jakiej stoczony bitwie. Jak donoszą bowiem z Dubrownika do Politische Correspondenz, udał się książę Czarnogóry z Cetynii do armii, udarowawszy poprzednio wolnością wziętego do niewoli generała tureckiego Osmana paszę.

W końcu dodajemy, że według International Telegraphen Agentur nie powiodło się w istocie Turkom przejść przez Morawę i zająć stanowiska między Deligradem a Aleksinaczem. Przez zajęcie Supowacza przez Horwatowicza odwrót armii tureckiej ma być niemożliwy.

Kto winien?

W dniu 28 b. m., jak wiadomo, odbył się akt uroczysty zakończenia roku szkolnego w tutejszym gimnazjum św. Maryi Magdaleny. Na nim wystąpił z mową p. dyrektor Uppenkamp, mową, której równie jak i smutnych rezultatów zakońzonego roku szkolnego milczeniem pominać nam się nie godzi.

W r. b. promocyje uczniów rzeczonoego gimnazjum wypadły jak najgorzej; główną przyczyną tego zaprowadzenie języka niemieckiego jako wykładowego. Dla młodzieży polskiej, co już niejednokrotnie podnosiliśmy, stanowi to wielką trudność tak w postępach w naukach, jak w ogóle w rozwoju jej umysłowym. Przychodzi bowiem do gimnazjum, jak naturalną rzeczą albo bez żadnej albo z małą znajomością języka niemieckiego a tymczasem język ten jest kluczem, za pośrednictwem którego zdobywać ma naukę. Jaka ztąd rośnie trudność, łatwo wyobrazić sobie, a trudność ta tem większa, że nauczyciele gimnazjum tego, jako z różnych stron Niemiec pochodzący, mówią rozmaitemi dyalektami, tak że uczeń, aby ich mógł zrozumieć, musiałby nie tylko już doskonale posiadać język niemiecki, ale jeszcze znać rozmaite jego dyalekty. Do trudności tych dodajmy i zmiany, jakie w personale nauczycielskim w ciągu lat ostatnich miały miejsce a skutkiem których była i zmiana sposobu nauczania i wykładu, co znowu musiało się odbić ujemnie na postępach uczniów.

To są główne i rzeczywiste przyczyny rezultatów tegorocznych promocyj, przy których zwracano uwagę przedewszystkiem na znajomość języka niemieckiego i od większej lub mniejszej znajomości zależni je czyniono.

Rezultat ten bardzo niekorzystny tegorocznych promocyj, jakkolwiek smuci nas mocno, bynajmniej nas nie dziwi. Bo inaczej być nie może, gdy szkoła przestała być tem, czem być powinna, to jest zakładem jedynie i wyłącznie pedagogicznym, — a stała się skutkiem obecnie panującego prądu i systematu rządowego pepiniery polityczną niemiecką. Wedle systematu tego stoi na pierwszym planie tendencja polityczna, za nim dopiero idzie na-

uka, czego dowodem gimnazjum, o którym mówimy, i mowa p. dyrektora, o której niżej.

Gdyby nie ten nieszczęsny systemat polityczny, w takim razie nie tylko nie staranoby się mnożyć dla zdobycia nauki trudności, lecz owszem je usuwać; nie wydalano by nauczycieli Polaków, nie zaprowadzano by przynajmniej od najniższych klas języka niemieckiego jako wykładowego, nie nominowano by nauczycieli takim mówiącym dyalektem, którego uczeń żadną miarą zrozumieć nie może, nie wprowadzano by zmian bez koniecznej potrzeby w personale nauczycielskim w ciągu roku szkolnego.

Przyczyny te rzeczywiście, powtarzamy, tamujące rozwój naukowy, powinni przedewszystkiem znać nauczyciele tego gimnazjum; więcej powiemy, powinni je, jeśli istotnie mają na sercu dobro młodzieży, podnosić i wykazywać szkodliwość, wykazywać nawet rezultatami, do jakich doprowadzają a których tegoroczne promocyje są jaskrawą ilustracją. Tając te powody lub, co gorsza, w miejsce ich stawiając inne, odbywać jeno będą pracę Syzyfa czyli marnować i sobie i młodzieży czas i pracę.

A jednak p. dyrektor Uppenkamp zajął w mowie swej to ostatnie bardzo niewdzięczne stanowisko. Pragnąc bowiem niesprawiedliwie lichy rezultat tegorocznych promocyj, przypisał winę tego wszystkiego domowi przedewszystkiem polskiemu a następnie prasie polskiej a wypowiedział to tak bezwzględnie i z takim akcentem, że istotnie wszystkich obecnych co najmniej w zdziwienie wprawił.

Powiedział, że dom polski paraliżuje pracę szkoły, bo w nim nie mówią z dzieckiem czy młodzieńcem po niemiecku, że woła tam raczej mówić po francusku, że nie pilnują, by uczniowie pomiędzy sobą rozmawiali po niemiecku, że na kurytarzu szkolnym brzmi tylko mowa polska. Że prasa polska również mocno przyczynia się do paraliżowania wpływu szkoły; jedno nawet pismo tutejsze polskie powiedział miało niedawno, że serce matki Polki zakrawi się, gdy usłyszy, że syn jej mówi po niemiecku. Z tego wszystkiego zaś wysnuwał to, że uczniowie przychodzą do gimnazjum z nieznaną jomością języka niemieckiego i w skutek tego trudno im idzie nauka.

Coż to wszystko ma znaczyć? Oto — powiedzmy szczerze: pan dyrektor widzi, że środki zainaugurowane przez system rządowy nie doprowadzają do zgermanizowania młodzieży naszej, pragnie więc, żebyśmy sami do tego się przyczyniali, żebyśmy sami rękę do tego przyłożyli. Wedle niego w domu polskim ma brzmieć mowa niemiecka, wedle niego uczniowie Polacy tylko po niemiecku pomiędzy sobą rozmawiać powinni, wedle niego prasa polska powinna popierać obecny system w szkołach zaprowadzony, t. j. mówić jak najprozaiczniej, popierać tendencje germanizacyjne.

Pan dyrektor zwala winę ze szkoły na dom. To wygodnie, tylko że niezgodne z prawdą. Winą tego rezultatu promocyj jest szkoła i jej kierownicy. Jeżeli bowiem ci uczniowie w ze-

Niech i tak będzie... ale coż z nią się stanie? — Ostatecznie jednak postanowiłem w przypadku koniecznym nie bronić własnego życia, czem do reszty pokonałem moje skrupuły, a załatwiwszy się w ten sposób z honorem, oddałem się znowu całemu marzeniom o mej miłości.

Około godziny 1 zeszedłem. W dolnych pokojach, wychodzących na ogród, są dwa czy trzy salony, gdzie się gromadzą na gawędę, czytanie dzienników i na muzykę. Wchodząc zastałem więc kilka osób, a między niemi przezeń raczej aniżeli dojrzałem generała de V. Podszedł zaraz ku mnie z uśmiechem na ustach, z wyciągniętą dłonią, z twarzą naznaczoną, jakby naprędko mnie, tą serdeczną sympatją i zawołał wesolo:

— Dzień dobry! jakże pan się czujesz po tych 8 godzinach spędzonych o księżycu z prawdziwie rycerskimi poświęceniem? Moja żona bardzo jest panu wdzięczna. Co do mnie, spałem jak kawałek drewna, na co się wcale nie skarzę, bo cokolwiek podziwialiście pięknie, nieczem to jednak w porównaniu ze snem smaczniejszym.

Trudno określić, czego doznawałem na widok śmiejącego się i gawędzącego tak dobrodusznego człowieka, którego reku spoczywały w tej chwili honor i życie. — Patrzyłem nań zupełnie inaczej aniżeli dotąd; w jednej chwili stał się dla mnie nową istotą, istotą, której słowa, myśli i ruchy nawet przybierały w mych oczach groźne postacie. Gotów byłem nienawidzić go za tę jego swobodę i śmieszne gniewne zaufanie. Jego pewność siebie upokarzała mnie, gniewałem się o nią i na siebie, czując, że jej nadużyłem.

— Jakże się miewa pani de V? — zapytałem wreszcie, czując znowu, że względ świata wymaga konieczności tego pytania.

— Dziękuję; zdaje mi się, że zdrowa, bo nie wi-

szłym roku przeszli do wyższych klas i uznani zostali do nich za dojrzałych, to zkadże ta nagła zmiana? Pan dyrektor jako doświadczony pedagog przysła nam, że szkoła powinna w ciągu roku przynajmniej 2/3 uczniów w każdej klasie doprowadzić do zamierzonego celu. Coż tu powiedzieć w obec tego pozostawiania na repetendów większej połowy w niższych a 3/4 części uczniów i więcej w wyższych klasach? Rezultat nienaturalny — i nie dom temu winien, bo w domu dzieje się tak samo, jak się dawniej działo: i dawniej nie mówiły matki Polki z dziećmi po niemiecku i pomimo życzeń p. Uppenkampa i na przyszłość do nich po polsku mówić będą. Pan Uppenkamp poszedł dalej aniżeli najgorliwsi germanizatorowie, bo już i w domu zabrania nam mówić naszym językiem. Czyliż laury generała Potapowa, niezabawiennej pamięci satrapy wileńskiego, sen mu odjęły? Nie dom, lecz szkoła winna, — szkoła, w której rząd swemi eksperymentami i przetrucaniem nauczycieli jak w zmieniającym się kolejdokopie naruszył dyscyplinę i zaprowadził dezorganizację.

Niedawno to czasy, że w klasie IV tego nieszczęsnego gimnazjum, które przez lat kilkadziesiąt szczyściło się dobrą opinią i tyle usług oddało prowincji, w jednym i tym samym roku 5 nauczycieli rozmaitych uczyło z kolei greckiego języka. Toć każdy ma trochę odrębną metodę i przy takich zmianach muszą cierpieć chłopcy.

Pan Uppenkamp usiłował zasłonić rząd przed zarzutem narzucenia dzieciom naszym obcego języka ciśnięciem nam w oczy twardego przyczynka, że sami dzieci nasze dręczymy francuzczyzną, sprowadzamy im szwajcarskie bony i posyłamy do szkół jezuitckich na Zachod. To prawda i gorzka prawda i bodajby poskutkowała, gdyż usłyszana z ust nieprzyjaciela, ale niechaj p. dyrektor pamięta, do jakiej to nader maluczkiej liczby da się ta prawda zastosować. Niechaj sobie policzy pomiędzy powierzonymi mu 600 uczniami tych, którzy w domu po francusku mówią. Ani 20, ani 10 nie znajdzie.

Co do owego pisma polskiego pomylił się też mocno p. dyrektor. Owó pismo napisało, że krwawi się serce matki, gdy jej syn tylko po niemiecku przemówi, gdy zatraci swą mowę rodzimą, którą bełkotał jako dziecko pierwsze wyrazy miłości dla rodziców. Nie napisało nigdy, aby umiejętność sama języka niemieckiego miała dla rodziców być wstrętną. Wiemy dobrze, że znajomość niemieckiego języka jest potrzebną dzieciom naszym, ludziom wyższego wykształcenia niezbędną, wiemy dobrze, że im więcej człowiek pozna obcych języków, o tyle razy pomnoży w sobie człowieka, i cieszymy się z postępów naszych dzieci w umiejętności obcych języków, ale pamiętamy i słowa nieodżałowanego s. p. Karola Libelta, — że kto inne posiadał języki a swoim nie włada, ten tylekroć pohańbił w sobie Polaka. A skoro szkoła zaniedbuje ojczysty język naszych dzieci,

działem jej dziś jeszcze. Ale, ale, mój panie, przysięgał się, że posiadał jakiś silny talizman?

— Ja posiadam talizman? jak to rozumiesz, panie generale?

— Tak jest; nie udawaj pan skromnego, bo doprawdy, wszystkie tutejsze dyle sąleją za panem, a przypuszczam, że nie jesteś tamle niewdzięcznym, abyś miał tego nie dostrzedz. Mówiono tu o panu właśnie, gdy wchodziłem. Był to prawdziwy koncert.

Nie powtórzę nawet tego, bojąc się, aby to pana w zbytnią nie wzięło pychę. Pani Dilor przypuszczała nawet w wielkim zapale... Ale oż, spojrz pan w tamtą stronę, czyż nie widocznie zachwyca się tobą, spoglądając ukradkiem z po za kart książki, którą niby czyta zajadła?

I rzeczywiście zagłębiona w fotelu pani Dilor trzymała w ręku książkę zupełnie od niechcenia, ale jej oczy strzelały to w prawo to w lewo z wyrazem wielkiej niecierpliwości i nudy. Wzrok ten w przelocie spotkał się z moim, byłem więc zmuszony zbliżyć się do niej.

— Coż to za książka, której pani czytać widocznie nie masz ochoty? — zapytałem.

— Ta książka?... A tak, prawda... bardzo dobra to książka, jak przypuszczam, tylko mnie nudzi. Wystaw sobie pan dwóch kochanków, którzyby mogli być najszczęśliwsi, gdy tymczasem autor zaczyna się bawić w morały i unieszczęśliwia wszystkich. Oż ja wolę zawsze czytać powieść podobną do tej, jaką marzę w mem sercu. To mówiąc, uśmiechnęła się i westchnęła potem.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

W Szwajcaryi.

NOWELLA

tłumaczona z francuzkiego przez **

I.

Hrabia Ludwik S... do oficera okrętowego R... w Nangasaki.

(Ciąg dalszy. Zobacz nr. 216, 217, 218, 220 i 222.)

Przy drzwiach czekała na nią śpiąca w krześle służąca, która za naszym przybyciem obudziła się nagle. Teraz nadeszła chwila rozłączenia. Uczułem, że ręka pani de V. zadrżała w mej dłoni — więc podczas gdy rozspana służąca szukała zapalek, szepnąłem zniżonym głosem: — Uspokój się pani, abym i ja do szafu się nie posunął! Spojrzała na mnie z uśmiechem, ale z uśmiechem żławym, boleśniej niżli najprzenikliwsze łkanie, a ponieważ służąca powróciła właśnie ze światłem, skłoniłem się tylko nisko i powiedziałem: Dobranoc, nie śmiejąc nawet spojrzeć ani podać ręki kobiecie, którą kochałem.

Gdy drzwi się za nią zamknęły, wstrząsnąłem się, uczułem dreszcz zimny po całym ciele; — zniknięcie jej próżni czyniło w okolo mnie. Zadałszy gwałt sobie, — zdołałem wreszcie pokonać tę słabość, — a

czyż nie słusznie nawołuje prasa dom polski, aby o tym obowiązku pamiętał?

W końcu jeszcze jedno. Zdziwił nas nie pomalą całą ton, w jakim p. dyrektor wypowiedział swe upomnienia do publiczności. Tak nie przemawia pedagog, który chce przekonać rodziców powierzonych mu uczni, którzy jego zdaniem fałszywym holdują przekonaniom, lecz zadufany w siłę zwycięzca, któremu za argument służą osławione Ludwika XIV car tel est notre bon plaisir!

Wiadomości urzędowe.

Sędzia powiatowy Schlebrügge w Karlsruhe w G. Śląsku mianowany został rzecznikiem przy sądzie powiatowym w Prudniku i notaryuszem w departamencie sądu apelacyjnego w Raciborzu z przeznaczeniem mu na mieszkanie Głogówka.

Korespondencye Dziennika Poznańskiego.

Berlin, 29 września.

(Dzienniki berlińskie w obec kwestyi wschodniej — przejęcie kolei żelaznych przez państwo — stronnictwa.)

(x.) Niemcy, według orzeczenia księcia Bismarcka, są z wszystkich mocarstw najmniej zaniepokojone powstaniem na półwyspie bałkańskim i nie interesują się bardzo kwestyą wschodnią. Nikt nie dawał wiary tym zaręczeniom, tym mniej teraz, bo gdyby nawet przypuścić można, że dyplomaci czasami, przypadkiem mówią prawdę, czy przypuścićby można, że obojętnym jest jakimś mocarstwem, kto prawa dyktować będzie w Carogrodzie, kto na Wschodzie zdobędzie sobie przewagę? Gdybyśmy nie znali wojny i stronił od niej jak od ognia, powiedziałby niedawno jeden z mężów stanu angielskich, musieliśmy ją wymyślić, musieliśmy chwycić za oręż choćby dla samej kwestyi wschodniej. Z tych słów wynika niewątpliwie, że o pokojowym załatwieniu tej kwestyi nie można marzyć i że ona tak jest ważną i wielką, iż nie ma w Europie mocarstwa, któreby mniej lub więcej nie było nią interesowane. To też wbrew orzeczeniu księcia kancлера, że ten skrawek Hercegowiny nie sprawi kłopotu Niemcom, zaczynają tutaj wierzyć w możliwość wybuchu wojny i rozmaite robić kombinacje, po której stronie stanąć wypada. Naturalnie, że wszyscy prawie każą się łączyć z Rosją. Anglii polityka zawsze była nieprzyjemną dla Niemiec a z Austrią nie wiele będzie ambarras. Nawadzało od chwili wysłania feldmarszałka na powitanie cara Aleksandra więcej się tutaj rozpizuje prasa nad kwestyą wschodnią, pomijając nawet sprawy wewnętrzne, jak przyszłe prace, jakimi się zajmie parlament i sejm pruski, jak tworzenie się stronnictw politycznych, walkę liberałów niemieckich z agraryuszami, sprawę przejęcia kolei żelaznych przez państwo niemieckie itd. Krótko przed wyjazdem swoim do Warszawy, wychytując w tutejszych pismach, oświadczył car Aleksander swoim dostojnym spymierzniom, że dłużej ani czekać ani ociągać się nie może i że zmuszonym będzie wkrótce wypowiedzieć wojnę Turcji. Wkrótce też potem wysłano austriackich i niemieckich mężów zaufania do Warszawy. Feldmarszałkowi Manteufflowi oświadczone tam wyraźnie, że Rosja czeka tylko za skoncentrowaniem się wojsk. Manteuffel miał co najmniej przyrzec neutralność swego rządu, ewentualnie zaś przyobiecał pomoc oręża niemieckiego. Coś w tym wszystkim prawdy być musi, bo katerycznego zaprzeczenia tym wieściom nie znajdujemy w prasie berlińskiej. Ztąd i tutaj jak w Paryżu niepokój gładki mimo zapewnien z drugiej strony, że Niemcy nie chcą wojny a więc jej nie będzie.

Co do spraw wewnętrznych najwięcej chwilowo budzi tutaj interesu kwestya przekazania państwu kolei żelaznych. Kwestya ta nie zrobiła wprawdzie jeszcze wielkich postępów; różnice, jakie się objawiły w zapatrywaniach na kongresie ekonomicznym w Bremen, są jeszcze dość wielkie, pociesza się jednakowoż liberalne dzienniki, że co postanowił raz ks. Bismarck, to też przeprowadzi i że mu w tym dopomoże stronnictwo narodowo-liberalne, chociaż chwilowo nie może się poszczycić łaską księcia. Ale czy też to stronnictwo nie uszczupli się w swą liczbę? Nie sądzę, ażeby tak było. Nowe stronnictwa nie tworzą się tak szybko a tym mniej, jeżeli jasnego nie mają programu i nie wywołane potrzebą istotną; prasa narodowo-liberalna i koryfeusz narodowo-liberalni jak p. Forckenbeck swoją świeżą odezwą starają się o to, ażeby nie osłabił wpływ ich stronnictwa, uda im się też po części, jak to już zresztą widoczna z gniewu Nord. Allg. Ztg. i innych dzienników i wszystko pozostanie beim Alten.

Wiedn, 28 września.

(Przyjazd hr. Sumarokowa i łączące się z nim pogłoski. — Zaniepokojenie w Węgrzech. — Wiadomości z Białogrodu i z Petersburga. — Sejm węgierski i dr. Milecicz. — Reichstag wiedeński. — Naruszenie granicy. — Ranni serbscy. — Artykuł w Narodnich Listach o języku urzędowym w ziemiach polskich pod zaborem pruskim.)

Bohaterem dnia jest dziś niezawodnie hr. Sumarokow-Elston, generał-adjutant carski przybyły wczoraj wprost z Liwadi z listem odrębnym swego pana do cesarza austriackiego Franciszka Józefa. Nad treścią tego listu doreczono cesarzowi na osobnym posuchaniu łamie sobie głowę cała prasa, z wyjątkiem oficjalnej, która sama jedna nie stara się uchylić tajemniczy zastony, co naprowadza na domysł, że treść onego pisma nie musiała zbudować kół oficjalnych, w przeciwnym bowiem razie dzienniki zależne od rządu byłyby niezawodnie w wielki uderzył dzwon. Pewnem to jest tylko, tak zaręcza N. fr. Presse, że misja rosyjskiego generała jest zapowiedzią wstąpienia kwestyi wschodniej a raczej serbskiej w stadium niebezpiecznego przesilenia. W niedziele odjeżdża generał do Białogrodu, gdzie, wedle najświeższych doniesień wre dziś więcej niż kiedykolwiek i gdzie mówią otwarcie o blizkiej i jawnej pomocy Rosji. Postawa ostatniej zaniepokoją do najwyższego stopnia prasę węgierską i powoduje ją a zwłaszcza Nemzeti Hirap do wystąpienia przeciw przypuszczeniu, jakoby Serbia robiła cośkolwiek bez zezwolenia oficjalnej Rosji. Hirap stwierdza, że pierwszy strzał działo przy koronacji królewskiej Milana będzie sygnałem do wojny między Austrią i Rosją. — Przyjazd rosyjskiego kuryera gabinetowego do Wiednia z pismem odrębnym cara komentują dzienniki węgierskie w sposób bynajmniej nieoptymistyczny. W Wiedniu spodziewają się również przyjazdu hr. Manteuffla, który w tej chwili bawi w Gastein. Wszystko to, nie mniej doniesienie wojskowych dzienników, że znajdujący

się na odstawie oficerowie austriaccy otrzymali polecenie, by byli gotowymi na wypadek mobilizacji, nie jest tego rodzaju, by mogło ostudzić i złagodzić panujące tutaj zaniepokojenie.

Z Białogrodu i Petersburga alarmujące nadchodzą ciągle pogłoski. Stronnictwo wojenne w stolicy serbskiej wzięło do tyłu górę, że mało już tam kto myśli o pokoju; telegram donosił nam już niezawodnie o naruszeniu ze strony wojsk serbskich zawieszenia działań wojennych, w ślad za czem nastąpi niezawodnie podjęcie na całej linii działań wojennych. Zwrócić tutaj na się ogólną uwagę korespondencya petersburska do urzędowej Wiener Abendp. gdzie stwierdzono, że nad Nową panuje rozamiętnienie podsypane listami oficerów rosyjskich służących w szeregach serbskich, niemniej że Tatarzy krymscy coraz tłumniej emigrują do Turcji.

Dziś się zbierze po dłuższej przerwie sejm węgierski. Pierwszą niezawodnie czynnością tego ciała prawodawczego będzie budżet i sprawa uwiezionego Milecicza co do której przesłano na ręce marszałka sejmowego prośbę o zniesienie przysługującego dr. Mileciczowi jako członkowi sejmu węgierskiego, prawa nietykalności. Prezes gabinetu Tisza starał się wczoraj w klubie stronnictwa liberalnego wywodzić powody jakie zniewoliły rząd do dania zezwolenia na uwieszenie przewodzący „Omladiny“ serbskiej w czasie odroczenia sejmu, a dziś niezawodnie złoży podobne oświadczenie w pełnej izbie. Nie wiadomo jeszcze kiedy stanie na porządku dziennym sprawa układów ugodnych, prawdopodobnie atoli rząd zaczeka w tej mierze aż do zebrania się reichstagu wiedeńskiego.

Dekret, zwołujący Radę państwa na 18 października, zostanie publikowany w przyszłą niedzielę.

Z nad granicy tureckiej donoszą o nowym naruszeniu terytorium austriackiego. Przeszło 30 baszibozuków uderzyło na wieś węgierską Drenkowacz, zabiło kilka osób, zrabowało wiele bydła i złupilo nadgraniczne koszary. Rząd austro-węgierski poczynił — nie wiem po raz już który — energiczne z tego powodu u W. Porty przedstawienia.

Komitet dla niesienia pomocy rannym żołnierzom w wojnie serbsko-tureckiej podał do rządu prośbę o przewiezienie do lazaretów pragskich 150 rannych Serbów. — Powszechnie spodziewają się, że rząd austro-węgierski nie odmówi tej prośbie, wynikającej z przyczyn czysto humanitarnych.

W ostatnim numerze Narodnich Listów spotykamy się z obszernym artykułem poświęconym sprawom polskim pod zaborem pruskim. Artykuł ten rozbiiera głównie ustawę językową a sam tytuł jego, którego powtórzę nie odważałibyscie się ze względu prawowych, wskazuje, jak najpoważniejszy organ czeski zapatruje się na pomienioną ustawę.

Genewa, 27 września.

(Urodzaje; ilość dowozu z zagranicy; ceny zboża. — Konsekracja starokatolickiego biskupa.)

(sk.) Jak się przekonywam ze sprawozdań i zestawień rozmaitych tutejszych dzienników, zbiory ziemio-plodów, mianowicie pszenicy i żyta wypadły tego roku niżej środka.

Kłasy były ciężkie — ale niestety rzadkie. — I ztąd to poszło, że zbiór tegoroczny nie dorósł do średniego o całe 25 pr. Żyto tak pod względem jakości jak ilości jeszcze gorzej wypadło niż pszenica; szczególniej uskarżają się nań w północnej Szwajcarii, gdzie rolnictwo kwitnie. Nawet zbiór kartofli nie przerosł środka; plon mały, tu i owdzie zgolił się podpada.

Według statystycznych danych zwieziono do Szwajcarii w upłynionym roku 5,407,690 ctr. zboża a 436,347 ctr. maki, razem w okrągłej sumie 6 milionów centn. Pewien specjalista, który od lat wielu zajmuje się tym przedmiotem, mniema, — że w bieżącym roku dowóz zwiększył się musi w obec powyższego rezultatu żniw najmniej o 1 milion centnarów, tak że miasto szczęść, Szwajcarii wypadnie tego roku najmniej siedm milionów centnarów zboża i maki z zagranicy sprowadzić.

Ceny na zboże, mianowicie na pszenicę, której tu najwięcej potrzebują, ponieważ przeważnie chleba pszennego tylko używają, notowano w drugiej połowie września na giełdzie zurychskiej, jak następuje; za węgierską najlepszą z dostawą do Romashorn płacono po 30 fr. 25 centn. za 100 kilogr. tj. 2 centnary, za średnią po 28 fr. 50 c. do 30 fr., za lekki towar wreszcie po 28 fr. Bessarabską pod teniż warunkami kupowano po 32 fr., 31 fr. 50 c. i 30 fr., krajową na miejscu sprzedają po 30 fr. 50 c., 30 fr. i 29 fr. 50 c. Targ był ożywiony, mianowicie ubiegano się o towar ciężki. Porównywałem te ceny z naszymi według sprawozdań giełdowych, umieszczonych w Dzienniku Poznańskim i widzę, że eksportowierze nasi świetnie na handlu zbożowym robią interes. Następce mi się więc pytanie, czy nie źle robia nasi gospodarze, że używają przy sprzedaży swoich ziemio-plodów jako pośredników hurtownych kupców zboża, którzy oczywiście ogromne ztąd ciągną zyski, i zdaje mi się, że rzecz tę możnaby daleko korzystniej urządzić. Przypuśćmy n. p., że właściciele ziemscy pewnej okolicy zawiązują spółkę celem jak najkorzystniejszego zbycia ziemio-plodów. W Szwajcarii np. ustanawiają swego agenta, którego zadaniem ma być ojechać raz na rok większe miasta i z piekarniami i młynarzami pozawierać umowy na dostawę tyłu a tyłu tysięcy kilogramów pszenicy. Szwajcary cierpi niezmiernie pod uciskiem hurtownych handlarzy zboża, którzy zdołali sobie zrobić z tego coś nakształt monopolu i wyzyskują go jak im się podoba. Często na ten stan rzeczy zdarzało mi się słyszeć skargi. Jestem więc pewny, że obrotni i znający stosunki agent, o którego zresztą nie trudno, mógłby z wielką łatwością sprzedać co najmniej jeden milion centnarów pszenicy ludzom, którzyby dostawali pod względem wypłaty wszelkiej rękomy. W Szwajcarii wziętoby polską pszenicę z pocałowaniem ręki, jak to mówią, po 29 a nawet i drożej trochę za 100 kilogr. Zysk brutto w obec cen dzisiejszych obliczył łatwo. Nie posiadam wprawdzie danych, na którychbym mógł oprzeć rachunek, wykazujący czysty zysk. Mniemam jednak, iż nie musi być do wzgardzenia, kiedy tutejsi handlarze hurtowni, którzy zboże z tantych stron sprowadzają, tak prędko się bogacą. Wydatków zaś innych jak na przewóz i wynagrodzenie agenta nie byłoby; ponieważ towar wysyłałoby się z miejsca tyle tylko, ileby go agent tu sprzedał, żadnych zatem składów itp. urządzić nie trzeba.

Od handlu przejdę do polityki i religii. Skok na-gły trochę dla korespondenta, jednak łatwy do wykonania.

Konsekracja starokatolickiego biskupa, „wybranego — jak głosi protokół synodalny — przez duchownych i świeckich delegatów ludu zgodnie z konstytucją kościoła urzędzonego według dawniejszego katolickiego prawa“, odbyła się wreszcie w miasteczku Rheinfelden, leżącym na lewym brzegu Renu u samej granicy Szwajcarii. — Jako konsekrator przyjechał tylko ks. Reinkens (wieść o przybyciu arcybiskupa z Utrecht okazała się mylną).

Akt odbył się z wielką, jak piszą, uroczystością, przy udziale znacznej ilości widzów a nawet pewnej liczby gości z przyległych miasteczek bańskich. Urzędowo zastąpione były przez delegatów tylko cztery rządy kantonalne: Argowia, Bern, Genewa i Solura, inne, jak Bazylen prowincja, St. Gallen chociaż zaproszone, nie wysłały reprezentantów, „albowiem na ich terytorium nie ma dotąd starokatolików“.

Podczas bankietu, który miał miejsce zaraz po konsekracji, mówiono, iż to w szwajcarskim leży zwyczaj bardzo wiele, między innymi także rzeczy, które ruchu starokatolickiego nie przedstawiają tyle niezawisłym jak go protektorzy tutejsi uważać każą. Tak np. landsman solurski, głowa kantonu, rozpytywał się w dziękczyniach dla ks. Reinkens za wszystko, co tenże dotąd dla sprawy starokatolickiej w Szwajcarii zrobił, pospieszył wprawdzie dorozucić, że z tego wcale nie wypływa, iż kościół szwajcarski zawisłym jest od niemieckiego.

Z teatru wojny.

Na serbsko-tureckim teatrze wojennym rozpoczęły się na nowo, jak nam donosi telegram działania wojenne. Gabinet Risticza oświadczył w nocy doreczoną przedstawicielom mocarstw zagranicznych, iż Serbia nie może przystać na przedłużenie zawieszenia działań wojennych, a to z powodów w nocy bliżej oznaczonych a znanych czytelnikom pisma naszego. Nie wchodząc o ile powody te są usprawiedliwionymi, nie trudno odgadnąć, że rząd serbski uległ poprostu wszechwładnemu dzisiaj stronnictwu w Deligradzie, które podżegane prawdopodobnie przez Rosję pragnie, bądź co bądź, dalszej wojny. — W Białogrodzie liczą widocznie na to, że luki powstałe w armii serbskiej zapewnią nadciągający licznie Rosyanie i że z drugiej strony kampania zimowa będzie grobem dla armii tureckiej. Turcy pospiesznie przygotowują się do tej kampanii.

Wedle najświeższych doniesień z obozu tureckiego przybywają Abdul Kerimowi coraz to nowe posiłki, a nawet z odległych prowincji, przyczem zwracają na siebie ogólną uwagę z powodu kolosalnego wzrostu i olbrzymiej budowy ciała Beduini od granicy perskiej. Posiłki te im bardziej wydają się potrzebnymi, że w armii tureckiej, jak slychać, wybuchła zaraza pustosząca strasznie szeregi wojsk sułtańskich.

O położeniu obu armii nad Morawą mamy dziś tylko wiadomości z serbskiego źródła. Te przedstawiają położenie armii tureckiej jako rozpaczliwe. Tak z Zemlina telegrafują do Petersburga: Według zapewnien oficerów przybyłych do Białogrodu, położenie armii tureckiej jest okropne. W obozie grasuje tyfus głodowy i krwawa biegunka. Park oblężniczy wysłany z Carogrodu zawalił się razem z mostem w bagno pod Tatar-Bazardżykami. Brak u Turków amunicji tak wielki, że znajdowano kule z lanego żelaza i mosiądzu etc. Toż samo zaś źródło taki daje obraz, położenia armii serbskiej: „Hostowiec z 2 brygadami drugiego powołania stoi w Brestowicy i Banii (na północno-zachód Zajczaru) jego forpoczty sięgają do Korita. Łazarz Joanowicz również z dwiema brygadami drugiego powołania stoi pod Lukowem na wysokości Bolievacu. Strawkowicz z jedną brygadą pierwszego powołania pod Nietogynem, a jedna brygada pierwszego powołania znajduje się jako przednia straż za Nietogynem. Wszystkie te wojska mają 38 dział. Drogę do Kniazewacu zastaniają 2 bataliony drugiego powołania; pod kniazewacką Klisurą stoją 4 bataliony drugiego powołania z 4 ciężkimi działami i forpoczami pod Topolem.“

Armia Morawy składa się z piętnastu brygad pierwszego powołania, z 9 brygad drugiego powołania, i 3 brygad trzeciego (razem więc 27 brygad), i dzieli się na następnne korpusy: Główny korpus deligradzki stoi między Trnaniem i Bobowiszczem; Horwatowicz z dwiema bateriami (czy nie brygadami?) zajmuje Szilwac z forpoczami pod Greditnem. Jan Popowicz z 10 batalionami i 16 działami stoi pod Aleksinaczem, z forpoczami w Buimirze. Kilka batalionów znajduje się w Katunie i Vukaniu. Łazarz Czolak-Anticz z jedną brygadą drugiego powołania znajduje się w Jankowej Klisurze na wzgórzach Jastrebnaca i pod Kapawnikiem. Pod Jaworem, za Karantinem, stoi Ilija Czolak-Anticz z jedną brygadą pierwszego i jedną drugiego powołania, oraz z 34 działami. W Dolganicy stoją oddziały trzeciego powołania. Nad Driną, w okolicy Prujamoru (około 4 mili od Driny), stoi Urzun Mirkowicz z czterema brygadami i ochotnikami.

Z telegramu nieckiego do Neue freie Presse z dnia 27 września dowiadujemy się, że Serbowie ustawili baterie swoje na lewych wyżynach Dzunisi, między Dzunisem a Wielkim Siljegowaczem, z pomocą których dominują nad gościcem łączącym oba te miejsca. Stanowiska serbskie są dzisiaj przeto w formie podkowy i ciągną się do Wielkiego Siljegowacza przez Dzunisi do Deligradu a ztąd znowu aż do Aleksinacu i obejmują tym samym w półkolu pozycje tureckie. Turcy stoją na lewym brzegu Morawy w zbitej masie, podczas gdy linie serbskie obejmują przestrzeń niemal pięciu mil niemieckich.

NIEMCY.

* Berlin, 29 września. Niektóre z dzienników tutejszych donosiły przed kilku dniami, że zamknięcie Izby poselskiej sejmu pruskiego w najbliższych już dniach urzędowanie ogłoszonym zostanie. Wiadomość ta nie sprawdzi się niezawodnie, termin ten bowiem zamknięcia w ścisłym stoi związku z powołaniem sejmu a wedle konstytucyi nowa Izba poselska najdalej w 90 dni po rozwiązaniu dawniejszej zebrać się musi. Ponieważ tedy sejm pruski, ze względu na sesję parlamentu niemieckiego i wybory do parlamentu zebrać się będzie mógł dopiero około połowy miesiąca stycznia, przeto i zamknięcie nie przedź jak około połowy miesiąca października a terminu wyborów dopiero w ostatnim jego tygodniu spodziewać się można.

Wedle dość rozpowszechnionego mniemania trwać też będzie pierwsza sesja z jmnową nowego periodu prawodawczego stosunkowo krótko, tak że żadne zapewne nad ważniejszymi prawami na niej nie będą się toczyły obrady. Podnosi to doniesienie z kół parlamentarnych pochodzące, dodając przytęm, że od roku 1878 dopiero spodziewać się można, iż sejmowi pozostawiony będzie nieprzerwany nieczem i dostateczny czas do obrad w pomysłnej roku porze, t. j. w pierwszych miesiącach roku, podczas kiedy parlamentowi pozostaną ostatnie miesiące roku. Ostatnia wiadomość jest jednak wedle Niemieckiego A. l. l. g. Ztg. mylną, gdyż stosownie do rezultatu obrad, jakie się toczyły nad przeniesieniem roku etatowego, a mianowicie wedle oświadczeń z kół rządu niemieckiego będą pierwsze miesiące roku przeznaczone

dla parlamentu niemieckiego, dla sejmu pruskiego ostatnie miesiące roku.

Jednomyslnie przez sejm prowincyalny hanower. przyjęcie wniosku, — pisze Frankfurter Ztg. aby rząd poprosił o zniesienie sekwestru z milion welfskich, zasługując na uwagę. Welfowie i narodo-liberalni byli nieszkodawcami a pan Rudolf Bennig. przemawiał za uchwałą, którą uważał zapewne mo. za wstęp do wniosku, jaki w sejmie pruskim przedlo. ny będzie. Ponieważ przyjął niezawodnie można, że Bennigsen ma niejaki związek z kółmi rządzącymi. przeto są zapewne policzone dni funduszu gadzinow. o którym oświadczył niedgdyś jeden z mówców w Iz. poselskiej, że więcej narobił złego w ręku rządu, niż był mógł narobić kiedykolwiek w rękach króla Jerze. Na podniesienie zasługując, że teraz i dziennik narodo-liberalny, Hannoverische Correspondenz, dał o. dał o zniesienia sekwestru i to ze względu na „znacze. państwa pruskiego“, które wymaga „zapchania t. je. bat. źródła demoralizacji i ominięcia parlamentarnego pra. budżetowego.“ Prasa ta nie była dotąd za zniesieni. tém, choć misja wewnętrzna talarów gadzinowych. bliczną była tajemnicą.

W okręgu wyborczym wielko-strzelecko-kozielski. gdzie się w tych dniach odbywały wybory uzupełniaj. do parlamentu niemieckiego, — padło na ks. dr. Fra. 9443, a na przeciwnika jego księcia na Ujeździe 64. głosów, tak że pierwszy posłem wybranym został. W roku przeszłym miał zmarły tymczasem ks. Gr. tylko 9007 a księżę na Ujeździe 7237 głosów.

FRANCYA.

* Paryż, 28 września. Donosiliśmy przed kil. dniami, że kilku ministrów zamierza na najbliższej. dzie gabinetowej podać wniosek, aby zapowiedziany. dzień 2 października kongres robotników zakazany. stał. République Française broni tedy k. gresu a podawszy porządek jego dzienny, na którym. pisane następujące przedmioty: praca kobiet, izby sy. dykalne, rady przemysłowe, nauki i wykształcenie pr. myslowe, bezpośrednia reprezentacja proletariatu. Izbach, stowarzyszenia spożywcze i pożyczkowe, kasy. niezdatnych do dalszej pracy robotników, stowarzysze. różnicze i korzyści osiągnąć się mogące ze stósunków. między robotnikami rolniczymi i przemysłowymi — i. dzi kongresowi, aby przy obradach nad tym porządkie. dziennym wystrzegł się wszelkiej zbytecznej i niejasn. gadaniny i trzymał się jedno praktycznej strony rozno. tych kwestyi. Dziwić się robotnikom nie można, że. także mieć chcą kongres swój i wygadają się na mi. gły widzą, że koledy ich w stowarzyszeniach czelad. katolickiej nie tylko ważną odrywają rolę, ale nawe. używani bywają do agitacji politycznych i do nich. ogródki z góry wzywani.

Slychać, że w sprawie ponownego zagajeni. posiedzeń Izby obu nie jeszcze nie postanowiono stan. wczego — zdaje się wszakże, że zagajenie może zosta. na początku października. Jak się Corresp. H. g. vas dowiaduje, nie przyjmie minister wojny żadn. kandydatury ani do senatu ani do Izby poselskiej; pr. gnąć bowiem, aby armia trzymała się ściśle granic. i. kie jej zakresła konstytucja i konieczność, i strzeż. jedynie bezpieczeństwa wewnętrznego i zewnętrznego, sa. w tej mierze dobrym jej przyswiecać zamierza przy. kładem.

Minister spraw zagranicznych hr. Decazes wróci. dziś rano do Paryża. Dziś odbyła się pod przewod. ctwem marszałka-prezydenta rada gabinetowa, w któr. jednak ministrowie de Marcère, Say i Christophe ni. wzięli udziału. Jak slychać, nie zapadła na radzie te. żadna jeszcze decyzja co do zakazu kongresu robotników.

Pan Thiers miał tak wczoraj jak i dziś rozmowę. z ambasadorem tutejszym rosyjskim ks. Orłowem. W oto. czeniu p. Thiersa zarzucają Rosyji, iż całego swego u. żywa wpływu, aby Serbią zniewolił do „nieprzyjęcia. dalszego zawieszenia działań wojennych.

HISPANIA.

* Madryt, 26 września. Hiszpania utrzymu. obecnie aż trzy dwory. W pierwszym w la Grania prz. yduje ekskrólowa Krystyna, otoczona orszakiem Espar. tery. Dwór oficjalny znajduje się w Ildefonso, gdzie. Canovas del Castello czyni usiłowania, aby utrzyma. się na powierzchni i spędzić z pola licznych swoich. przeciwników. Trzeci faktyczny dwór ekskrólowej Iza. belli rozsiadł się w Santandarze.

Stronnictwa polityczne, zostające obecnie w Hiszpa. nii w opozycji z gabinetem p. Canovas de Castillo, występujące po części nieprzyjaźnie względem monarchii. alfonsystowskiej, są według Köln. Ztg. następujące. Najpród, partya prawdziwych liberalnych, potę. pijająca manifest Zorilli, jako socjalistowski, do nieg. należą: Serrano, Sagasta, Martos i Castellar. Koalicja. ta zgodziłaby się ostatecznie na króla Alfonsa, poprze. stając na oddaleniu od władzy pana Canovasa. Drugi. partya są republikanie, na których czele stoją. Zorilla i Salmeron. Dają ona do przywrócenia rzeczy. pospolitej z dyktaturą. Jeżeli to stronnictwo odniesie. zwycięstwo, liberalni pójdą z niem, ale wszelkimi spo. sobami starać się będą nadać mu charakter zachowawczy. to jest zastosować w praktyce program polityczny Castella. ra. Trzeci czynnikiem opozycji są starzy republikanie, ulegający kierunkowi Margalla. I oni tak. że poczytują manifest Zorilli za zbyt socjalistowski, a. wcale nie federalny. Jak na teraz, starzy republikanie. nie mają żadnych widoków dojścia do władzy. W tych. dniach Martos i Sagasta odbyli w Biarritz konferencya. dla naradzenia się nad położeniem kraju. Postanowili. wszelkimi sposobami pracować nad obaleniem gabinetu. Canovasa.

Tak więc, zanosi się na seryo na nowe zatargi. polityczne w Hiszpanii, — której przyjazd młodego. króla zdawało się zapewniać dłuższy, tak bardzo. krajowi potrzebny spokój. Gdy się partye liberalne. między sobą zaczęły kłucić, nie ulega wątpliwości, że. wystąpi znowu do walki wspólny ich wróg, t. j. karlizm. w prowincjach biskajskich i Nawarze, doprowadzonych. do rozpacz przez zniesienie starodawnych przywilejów. przez wszystkie rządy dotychczas szanowanych. Nowa. serya walk domowych byłaby nieunikniona. Ze wszech. stron teraz powstają na p. Canovas del Castillo, zarzu. cając mu liczne błędy i politykę reakcyjną. Nie należy. jednak zapomnieć, że przywrócenie rządów królewskich. zaprowadzenie w kraju spokoju i przywrócenie po. szanowania władzy, a w końcu usmierzenie rokoszu kar. listowskiego, jego było dziełem. Wymienieni powyżej. mężowie stanu, kojarzący się dziś przeciwko gabinetowi. od r. 1868 taki kolejno na czele rządu, lecz nie mogli. osiągnąć rezultatów, jakie osiągnął p. Canovas, owszem. pograżali kraj stopniowo w coraz większą anarchię. — Działający zatem przez gabinetu, ma nad nimi wszy. stkimi niezaprzeczoną wyższość.

46 ząd. kwiecień-maj 1939 m, 24 x 18 p.

